



Mirosław Derecki

ZAPACH SIARKI

W Tarnobrzegu, pozornie, okres prosperity. Czterotysięczne rzeszowskie miasteczko położone na prawym brzegu Wisły i w centrum, najbardziej zacofanych i przeludnionych terenów rolniczych, zostało nagle centrum najbardziej zacofanych i przeludnionych terenów rolniczych, zostało nagle centrum zagłębia siarkowego na światową skalą, jednym z najważniejszych miast województwa. Stało się administracyjnym, mieszkaniowym, kulturalnym i rozrywkowym zapleczem oddalonego o dziesięć kilometrów ogromnego kombinatu siarkowego.

W ciągu ostatnich lat ludność miasta wzrosła trzykrotnie. Dziś w Tarnobrzegu mieszka już 12 tysięcy osób, wkrótce powinno ich być 25 tysięcy, a w latach osiemdziesiątych - 40 tysięcy. Wokół nieciekawego, parterowego, „galicyjskiego” centrum powstają nowoczesne dzielnice mieszkaniowe. Kino, ośrodek sportowy, poczta, dom towarowy, elegancka restauracja i kawiarnia - to wszystko naoczne aktywa uprzemysłowienia. Ale dla życia miasta najważniejszy stał się nagły zwrot struktury społecznej. Drobnym mieszczuch stracił swoją dotychczasową pozycję. Napłynęła fala ludzi z dużych ośrodków miejskich, niebywale wzrósł procent inteligencji pracującej i wysoko kwalifikowanych robotników. Liczy się tylko ta masa, zajmująca nowoczesne mieszkania z nowoczesnymi lodówkami, telewizorami i meblami kupowanymi w nowoczesnych magazynach.

A równocześnie miasto nie posiada ani jednego hotelu, ani nawet perspektywy na zbudowanie go w najbliższych latach. Liczni przyjezdni gnieźdzą się w kilku prywatnych „domach noclegowych”, czyli skromnych i zwykle przepelnionych mieszkaniach obywateli Tarnobrzegu.

Czternaście kilometrów stąd, po drugiej stronie Wisły, leży - również dwunastotysięczny-zabytkowy Sandomierz z całym swoim balastem kultury i tradycji, dźwigający się dzięki siarce z wielowiekowego upadku, tak jak dzięki siarce Tarnobrzeg właściwie dopiero powstaje, Sandomierz wchłania napływającą ludność. Osobowość Tarnobrzegu wyrażała się dotąd, co najwyżej w pomniku Bartosza Głowackiego stojącym na rynku przed dość obskurną knajpą. Potencjalna stolica polskiej siarki nie ma w sobie nic z

dostojeństwa ani równowagi wzrostu swojego zabytkowego sąsiada - zdeklasowanej stolicy księstwa. W pewnym miejscu przebiega wyraźna granica między starym i nowym Tarnobrzegiem. Między dwiema grupami ludzi, którym trudno się do siebie i do zmienionych warunków życia przystosować.

Wieczorem uliczki starego Tarnobrzegu są puste tak samo jak ulice nowych osiedli. Puste jest także kino, choć idą w nim filmy zeroekranowe. Pustawo w eleganckim, z rozmachem zaprojektowanym domu kultury kombinatu, a jeszcze gorsza sytuacja w miejskiej świetlicy mieszczącej się, do czasu wyremontowania PDK, w starym murowanym baraku. Mieszkańcy Tarnobrzegu niechętnie opuszczają dom po powrocie z pracy. Jedni z wieloletniego przyzwyczajenia do takiego trybu życia, drudzy z racji zdobycia pierwszego w ich życiu własnego mieszkania. W obydwu wypadkach dzień upływa pomiędzy pracą, obiadem, telewizorem i kolacją. Tylko zakłady fryzjerskie, pralnie chemiczne, sklepy i wielkie magazyny handlowe - o nowoczesnych wnętrzach, przestronne, wielkomiejskie, doskonale zaopatrzone i wyposażone - potrafiły na serio wrosnąć pomiędzy stare kamieniczki rynku. I to chyba za ich właśnie pośrednictwem miasto zaczyna kształtować swój nowy charakter.

Tarnobrzeg został kreowany na stolicę polskiej siarki. Zdążył zachłysnąć się swoimi wielkomiejskimi perspektywami. Postawił pierwszy krok i oto... nagle zagraża mu utrata hegemonii wobec okolicznych miast, utrata przywilejów i pieniędzy. Po okresie pięknych perspektyw Tarnobrzegowi znowu grozi stagnacja. Nie przejściowa. Stała. Dopóki w odległości dziesięciu kilometrów będzie istniało zagłębie siarkowe... Po prostu okazało się, że Tarnobrzeg leży za blisko. I że wyziewy kombinatu siarkowego zatruwają atmosferę miasta. Tak przynajmniej twierdzi Wojewódzka Pracownia Planów Regionalnych w Rzeszowie. Tarnobrzeg stanął u progu kryzysu. Od dwu lat trwa papierkowa wojna na wszelkich możliwych szczeblach administracyjnych - między zwolennikami i przeciwnikami zdania Wojewódzkiej Pracowni Planów Regionalnych. Argumenty są różne. Od najbardziej rzeczowych do takich, że co prawda w deszczowe dni pachnie czasem w mieście siarkowodorem, ale można się przecież do tego zapachu przyzwyczaić. Nieprzeprowadzenie w odpowiednim czasie specjalnych badań atmosfery, po dziesięciu latach odbija się w bolesny sposób na samym Tarnobrzegu i na państwowej kieszeni.

W Tarnobrzegu - pozornie - okres prosperity. Ale w istocie miasto z niepokojem czeka na wyniki badań. Bo dopiero niedawno, wobec ponurych perspektyw, rozpoczęto badania. I na ten okres wstrzymano rozwój miasta.

W rezultacie narady dyskusyjnej, zorganizowanej w połowie 1965 roku przez Towarzystwo Urbanistów Polskich i Polskie Towarzystwo Higieniczne, został opracowany program badań zasięgu i stopnia ujemnego oddziaływania na otoczenie przez Kombinat Siarki

w Machowie, ze szczególnym uwzględnieniem Tarnobrzegu. Przez Ministerstwo Zdrowia został powołany specjalny zespół badawczy. Jego praca powinna zakończyć się w grudniu 1967 roku, a w pierwszej połowie 1968 powinny się ostatecznie rozstrzygnąć losy Tarnobrzegu. Wobec tego Prezydium Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, rozpatrując projekt szczegółowego planu regionalnego Tarnobrzeskiego Zagłębia Siarkowego (do 1980 r.) i program inwestycji towarzyszących, przyjęło alternatywną koncepcję rozbudowy zaplecza „Siarki”. I jeżeli badania okażą się niepomysłne dla Tarnobrzegu - punkt ciężkości zostanie przesunięty do Baranowa Sandomierskiego.

No dobrze - mówią najbardziej nawet obiektywni obserwatorzy. Ale co teraz począć z całym dwunastotysiecznym miastem? Co zrobić z ludźmi, którzy już się tutaj osiedlili? Czy mają być skazani na stałe wdychanie siarkowych wyziewów? Czy wobec ewentualnego powstania „dwumiasta”: Tarnobrzeg-Baranów, jedna jego część ma być skazana na złe warunki zdrowotne i czy kombinat poczynił wszystkie kroki dla wybudowania urządzeń zabezpieczających okolicę przed zanieczyszczeniem? Kiedy zaś wysunięto koncepcję Baranowa Sandomierskiego, gdzie mają być lepsze warunki klimatyczne i zdrowotne, teza ta - podobnie jak kiedyś w wypadku Tarnobrzegu - nie została potwierdzona żadnymi badaniami.

Ustalenie liczby ludności obydwu miast będzie możliwe w 1968 roku. A kiedy przyjdzie do realizacji... W tym czasie rozwój kombinatu będzie jednak postępował normalnie i niełatwo przyjdzie potem wyrównać dysproporcje pomiędzy ośrodkiem przemysłowym a jego zapleczem.

Oczywiście, za dwa lata wszystko się wyklaruje i należy wierzyć, że dalszy rozwój - nie tylko przemysłowy - regionu popłynie właściwym torem, zaś w zależności od wyniku badań sprawa Tarnobrzegu okaże się jeszcze jedną mniej lub bardziej bolesną nauką dla tych, którzy planowanie uprawiają tylko jako sztukę dla sztuki.

W każdym razie szkoda byłoby straconych złudzeń i zawieszonych w próżni przemian.

Pierwodruk: „Kamena”, 1967, nr 2, s. 5.